

Ks. prof. dr hab. Zbigniew Kubacki SJ  
Akademia Katolicka w Warszawie  
Ul. Rakowiecka 61  
02-532 Warszawa  
e-mail: [zkubacki62@gmail.com](mailto:zkubacki62@gmail.com)

**Recenzja osiągnięć naukowych i aktywności naukowej  
p. dr. Sławomira Zatwardnickiego  
oraz opinia w sprawie nadania mu stopnia doktora habilitowanego**

Recenzja jest realizacją zadania, podjętego z racji powołania mnie na recenzenta w przewodzie habilitacyjnym p. dr. Sławomira Zatwardnickiego przez Senat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w dniu 30 czerwca 2022 roku Uchwałą nr 571/3/2022.

Poniższa recenzja zawiera następujące elementy: 1. Prezentacja Kandydata do stopnia doktora habilitowanego; 2. Prezentacja i ocena osiągnięcia naukowego będącego podstawą do postępowania habilitacyjnego; 3. Ocena innych osiągnięć naukowych; 4. Ocena dorobku dydaktycznego, organizacyjnego i popularyzatorskiego; 5. Opinia końcowa.

**1. Prezentacja Kandydata do stopnia doktora habilitowanego**

Pan dr Sławomir Zatwardnicki związany jest z Papieskim Wydziałem Teologicznym we Wrocławiu od chwili rozpoczęcia studiów magisterskich z teologii, zwieńczonych uzyskaniem tytułu magistra teologii 25.06.2013r. na podstawie pracy magisterskiej zatytułowanej *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI* (praca została następnie opublikowana pod tym samym tytułem [Wrocław 2014]). Licencjat z teologii uzyskał 22.06.2015 r., a doktorat 28 września 2017 r. na podstawie rozprawy doktorskiej zatytułowanej *Chalcedońska formuła „bez mieszania i bez rozdzielania” w świetle dokumentów Międzynarodowej Komisji Teologicznej* napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Włodzimierza Wołyńca. Nadmienić należy, że jeszcze wcześniej, przed rozpoczęciem studiów teologicznych 29.10.2000 r. Pan Zatwardnicki uzyskał tytuł magistra inżyniera nadany mu przez Politechnikę Częstochowską. W latach 2018/2019 był pracownikiem wydawnictwa PWT, a od 2020 r. jest pracownikiem naukowym na stanowisku adiunkta I Katedry Teologii Dogmatycznej. Jest autorem 4 monografii naukowych, 43 artykułów naukowych w czasopismach naukowych, 8 artykułów naukowych w monografiach naukowych, 1 artykułu recenzyjnego oraz 8 recenzji naukowych. Ponadto jest autorem kilkunastu książek o

charakterze popularno-naukowym i katechetyczno-ewangelizacyjnym. Żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Wykładowca, naukowiec, pisarz, publicysta, ewangelizator, szczęśliwy mąż i ojciec rodziny. Postać nietuzinkowa. Kandydat nie ubiegał się uprzednio o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

## **2. Prezentacja i ocena osiągnięcia naukowego będącego podstawą postępowania**

Jako osiągnięcie, o którym jest mowa w art. 219 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Habilitant przedstawił monografię zatytułowaną: *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2022, ss. 812. Monografię tę omówię w dwóch punktach: 1. Ocena struktury pracy i zastosowanej w niej metody; 2. Ocena treści.

### **2.1. Ocena struktury monografii i zastosowanej w niej metody**

Struktura monografii. Ta licząca 812 stron monografia posiada bardzo przejrzystą strukturę, która w sposób klarowny przedstawiona jest we Wstępie. Podział pracy na dwie części, a każdej części na poszczególne rozdziały, wynika z zawartego w tytule i wyjaśnionego we Wstępie problemu badawczego. Zatwardnicki pisze: „*Od teologii objawienia do teologii natchnienia* – takie, a nie inne sformułowanie tytułu określa najważniejsze zagadnienia podjęte w rozprawie. Teologiczne opracowanie doktryny natchnienia stanowi tutaj cel, którego osiągnięcie wymaga jednak wyjścia od teologii objawienia” (s. 17). Tym sposobem cel jest jasno zdefiniowany: chodzi o w miarę całościowe teologiczne opracowanie doktryny natchnienia, którego w polskiej literaturze przedmiotu brakuje, o czym także zaświadczają recenzenci wydawniczy książki: ks. prof. dr hab. Henryk Seweryniak oraz ks. dr hab. Robert Woźniak. Uzasadniony jest także związek między teologią objawienia i teologią natchnienia: „nie można badać natchnienia, jeśli nie wyjdzie się od objawienia” (s. 17); „objawienie poprzedza i wykracza poza biblijne natchnienie” (O'Collins, cyt. na s. 17).

Struktura książki znajduje także swojej uzasadnienie w podtytule: *Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera*. Już we Wstępie Habilitant wyjaśnia, dlaczego wybrał tych dwóch wybitnych teologów katolickich, by na kanwie ich twórczości

przewodzący refleksję na temat objawienia i natchnienia. Uzasadnienie jest klarowne, a zestawienie ciekawe. Refleksje tych dwóch autorów stanowią zasadniczy materiał badawczy pierwszej części monografii składającej się z trzech rozdziałów. Ponownie, we Wstępie zostaje wyjaśnione, dlaczego jest taki, a nie inny układ tych rozdziałów. Autor pisze: „(i) W rozdziałach poświęconych teologii objawienia u Geralda O’Collinsa [rozdz. I. – Z.K.] i Josepha Ratzingera [rozdz. II. – Z.K.] ograniczam się do uporządkowania zebranego materiału w taki sposób, aby nie tylko na tej podstawie zarysować tło teologii natchnienia, ale by dało się również wyprowadzić z tego usystematyzowania jakieś wnioski na temat natchnienia przynajmniej implicite zawarte w spuściźnie teologów australijskiego i niemieckiego. (ii) W rozdziale wprost omawiającym teologię natchnienia u obu myślicieli [rozdz. III. – Z.K.] mój autorski wkład znów polega na usystematyzowaniu materiału” (s. 28). To, co tu jest napisane, w pracy Habilitanta zrealizowane jest na sposób mistrzowski. Kluczowe w tym opisie słowo „usystematyzować” oznacza: wprowadzić porządek, uporządkować, przedstawić logikę uzasadnienia i argumentacji. Jeśli uświadomi się fakt, jak wielki dorobek pisarski posiadają O’Collins i Ratzinger, wówczas tym bardziej doceniony zostanie ogrom włożonej pracy oraz wspaniały jej efekt, jaki reprezentuje pierwsza część omawianej tu monografii. I ona sama mogłaby już stanowić podstawę do ubiegania się o stopień doktora habilitowanego. A jest jeszcze część druga składająca się z pięciu rozdziałów. Zatwardnicki tak o niej pisze: „Druga część jest autorskim przyczynkiem do teologii natchnienia. Zarysowujące się w spuściźnie O’Collinsa i Ratzingera newralgiczne wątki zostają podjęte i przepracowane. Na tym etapie dominuje spekulatywny namysł – refleksja prowadzona jest samodzielnie, ale na linii wyznaczonej myślą obu teologów i w odwołaniu do nich (zwłaszcza Ratzingera) oraz z wykorzystaniem uznanych pozycji autorstwa współczesnych uczonych [dodam: zasadniczo z kręgu języka angielskiego – Z.K.], wypowiedzi Magisterium oraz Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej” (s. 28). Po przeczytaniu całości monografii, mogę oświadczyć, że istotnie: jak było zapowiedziane, tak zostało zrealizowane. Gratulacje! Druga część monografii jest absolutnym *novum* w polskim środowisku teologicznym. Zatwardnicki w sposób osobisty przedstawia w niej to, co w literaturze anglojęzycznej nosi nazwę *bibliology*, czyli teologiczny namysł nad Pismem Świętym i nad tym, „w jaki sposób teologia dogmatyczna może przynieść pogłębione rozumienie natchnienia” (s. 29).

Metoda. Zatwardnicki określa zastosowaną w monografii metodę jako pozytywną i spekulatywną, czyli analizę i syntezę danych pozytywnych, przede wszystkim twórczości O’Collinsa i Ratzingera, która dominuje w pierwszej części, oraz refleksję spekulatywno-teologiczną, która dominuje w drugiej części. Dodam ponadto, że zastosowana w drugiej części

metoda może być określona także jako metoda narracyjna: w dobrze zdefiniowaną strukturę tematyczną poszczególnych rozdziałów Habilitant umiejętnie włącza w swoją narrację teksty O'Collinsa, Ratzingera, oraz innych teologów, wypowiedzi Magisterium Kościoła, a także opracowania Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Myślę, że jest to jeden z powodów, który sprawił, że druga część monografii jest obszerniejsza od pierwszej.

Warte podkreślenia jest także to, że Habilitant pisze językiem bardzo klarownym, plastycznym, a przy tym teologicznie precyzyjnym. Dużo w tej książce jest krótszych i dłuższych cytatów z pozycji przywoływanych autorów. Uważam to za wielki atut tej monografii z trzech powodów: po pierwsze widać, że Autor omawia dane teksty w oparciu o źródła (a nie jedynie z drugiej ręki); po drugie, dzięki cytatom pozwala czytającemu mieć bezpośredni kontakt z omawianym dokumentami i autorami. Pozwala też na upewnienie się, że zaproponowana przez Habilitanta interpretacja znajduje swoje uzasadnienie źródłowe. Niekiedy też pozwala to na krytyczną ocenę jego interpretacji (nawiążę do tego w punkcie B). Po trzecie, Zatwardnicki nie tylko przytacza cytaty z dzieł omawianych autorów, ale także je analizuje i komentuje, wskazując na to, co w nich jest istotne. Świadczy to o wyrobionym krytycznym zmyśle teologicznym Autora. Ponadto, podkreślić należy niezwykle klarowną strukturę nie tylko odnośnie do części i rozdziałów monografii, ale także podziału poszczególnych rozdziałów na punkty i podpunkty. Doskonałe są również podsumowania poszczególnych rozdziałów.

Jak już wspominałem, Habilitant opiera się w dużej mierze na literaturze anglojęzycznej. Streszczenie poglądów autorów piszących w obcym języku, a tym bardziej przetłumaczenie licznych passusów wyjętych z ich książek, jest zadaniem bardzo trudnym, z którego dr Zatwardnicki wywiązał się doskonale.

## **2.2. Ocena treści monografii**

Zgonie ze strukturą książki, jej treść omówię, odwołując się do poszczególnych części i tworzących je rozdziałów. W **części pierwszej** Zatwardnicki w sposób syntetyczny omawia teologię objawienia i natchnienia O'Collinsa i Ratzingera. Jak wyjaśnia we Wprowadzeniu do tej części, za O'Collinsem przejmuje zaproponowany przez teologa australijskiego sposób uporządkowania materiału. W pierwszych dwóch rozdziałach został on ułożony wokół następujących tematów: „(i) rozumienie objawienia i jego związku z adresatem objawienia; (ii)

chrystocentryzm objawienia; (iii) relacja między objawieniem a Pismem Świętym; (iv) zasada sakramentalności objawienia (więź słów i wydarzeń w Bożej samo-komunikacji); (v) rola Tradycji w przekazie i aktualizowaniu objawienia” (s. 35). Habilitant zaczyna od omówienia teologii objawienia u O’Collinsa z dwóch powodów: po pierwsze, O’Collins bardziej jest teologiem fundamentalnym niż teologiem dogmatycznym, a w przypadku Ratzingera jest odwrotnie; po drugie, refleksja O’Collinsa ma charakter wywodu uporządkowanego i usystematyzowanego, podczas gdy myśl Ratzingera jest bardziej intuitywna i rozproszona w różnych jego działach, gdyż – jako odnotowuje Habilitant – jest on „myślicielem bardziej symfonicznym niż systematycznym” (s. 357).

**Rozdział I** zatytułowany „Objawienie w ujęciu Geralda O’Collinsa” jest doskonałym, syntetycznym, uporządkowanym i klarownym zaprezentowaniem teologii objawienia australijskiego jezuita i długoletniego profesora teologii fundamentalnej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Wszystkie najważniejsze kwestie związane z teologią fundamentalną zostały przez niego poruszone, a w monografii Zatwardnickiego są doskonale zaprezentowane. Teologia objawienia jezuita głęboko zakorzeniona jest w Biblii oraz znakomicie wpisuje się w perspektywę naznaczoną przez Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*. O’Collins nie stroni też od dyskusji z bardziej klasycznymi ujęciami objawienia Bożego czy też ze współczesnymi nurtami teologii fundamentalnej. Habilitant w sposób kapitalny to ukazuje i omawia. We wszystkim zyskuje on moją pełną aprobatę, poza jednym słowem. W istocie nie chodzi mi o słowo, lecz o problem z nim związany. W punkcie 1.2.2. Zatwardnicki omawia aksjomat O’Collinsa wyrażony w zdaniu: *extra experientiam nulla revelatio*. W tym kontekście pada zdanie: „Podobnie jak zbawienie wymaga Zbawiciela, dzieła zbawczego i zbawionych, tak objawienie obejmuje Objawiciela (*Revealer*), akt objawienia oraz tych, którzy w wierze przyjmują (lub odrzucają) to objawienie” (s. 64). Zastanawiam się, czy obecne w nawiasie słowo „odrzucają” jest zasadne. Sugeruje ono bowiem, że objawienie ma miejsce również tam, gdzie ludzie je odrzucają. Otóż zdanie to kłóci się z tym, o czym nieco dalej pisze sam Habilitant, przedstawiając podglądy jezuita z Gregoriana. Stwierdza mianowicie: „Jeśli objawienie ma zaistnieć, musi być przyjęte wiarą przez ludzi” (s. 65). Zdanie to potwierdzone jest cytatem nr 101 na s. 66. Podobnie Habilitant ujmuje pogląd Ratzingera, stwierdzając: „Według Ratzingera objawienie staje się rzeczywistością tylko, gdy istnieje wiara przyjmującego to objawienie” (s. 147).

We wszystkim innym zgadzam się z poglądami O’Collinsa zaprezentowanymi przez Zatwardnickiego. Z tego niezmiernie bogatego materiału pragnę wydobyć jeden istotny dla mnie wątek podejmowany zarówno przez teologię fundamentalną, jak i teologię religii, którą

od lat się interesuję. Na s. 82, w kontekście punktu 1.3.3. noszącego tytuł: „Trynitarne oblicze całej historii Jezusa”, pada istotne zdanie będące cytatem z O’Collinsa: „poza Chrystusem i Duchem Świętym nie ma zbawczego objawienia (*extra Christum et Spiritum nulla revelatio slavifica*)”. Zdanie to – jak najbardziej słuszne – przez niektórych mogłoby jednak być interpretowane opacznie, mianowicie, że zbawcze objawienie zawarte jest jedynie w religii chrześcijańskiej i judaizmie biblijnym. Tak w przeszłości uważało wielu teologów katolickich. Taki pogląd obecnie głosi wielu teologów protestanckich związanych z nurtem ewangelikalnym (*evangelicals*). Jak umiejętnie pokazuje to Habilitant, podobna konkluzja obca jest jezuitom australijskim. Zatwardnicki tak to ujmując: „identyfikowanie Biblii z Boskim samo-objawieniem prowadziłyby do uznania zasady ‘poza Pismem Świętym nie ma objawienia’ (*extra Scripturam nulla revelatio*), co z kolei pociągałoby za sobą konieczność przyjęcia, że wyznawcom innych religii (nieakceptującym czy nawet nieznanym Biblii) nie jest oferowane żadne objawienie – któremu to pogładowi O’Collins wielokrotnie się przeciwstawiał” (s. 89). Czytając te strony myślałem o przyjaźni i wspólnocie teologicznego myślenia między Geraldem O’Collinsem a Jacques’em Dupuis. W procesie, jakim przez Kongregację Nauki Wiary (Prefektem był wówczas kard. Ratzinger) została poddana książka Dupuis *Toward a Christian Theology of Religious Pluralism* (1997), brał udział także O’Collins jako obrońca Dupuis. Można przypuszczać, że obaj się wzajemnie inspirowali. A jednego i drugiego na pewno inspirowała teologia Rahnera, co w przypadku O’Collinsa doskonale jest uwypuklone przez Zatwardnickiego.

**Rozdział II** poświęcony jest teologii objawienia Josepha Ratzingera. Pierwsza rzecz na jaką pragnę zwrócić uwagę to fakt, że w swoim omówieniu Zatwardnicki uwzględnia także dokumenty napisane przez papieża Benedykta XVI. Stąd obok odniesień do tekstów Ratzingera w *Opera omnia* (które stanowią większość) znajdują się liczne odwołania do wypowiedzi papieskich, zwłaszcza do adhortacji *Verbum Domini*. Jest to jak najbardziej słuszne posunięcie, bo pozwala na całościowe ujęcie teologii objawienia w myśli Josepha Ratzingera. Drugie wrażenie, jakie odniosłem po przeczytaniu tego rozdziału, to silne zakorzenienie teologii objawienia Ratzingera w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, a szczególnie w konstytucji *Dei Verbum*. Habilitant w swojej monografii to wyszczególnia i tym samym pokazuje, że teologia objawienia Ratzingera była odejściem od teologii neoscholastycznej. Po linii nauczania soborowego Ratzinger akcentuje wymiar personalistyczny, dialogiczny, chrystocentryczny i totalny Objawienia. Takie rozumienie – jak pisał sam bawarski teolog – przekracza „intelektualizm neoscholastyczny, dla którego Objawienie było głównie podstawą tajemniczych, ponadnaturalnych nauk, przez co również wiara redukowana się do wyrażenia

zgody na te ponadnaturalne treści poznania” (Ratzinger, cyt. nr 8, s. 144). To soborowe zakorzenienie teologii objawienia pięknie wybrzmiewa w punkcie 6 rozdziału, w którym Habilitant przedstawia krytykę Ratzingera funkcjonującej w teologii neoscholastycznej idei „dwóch źródeł” Objawienia – idei, która znalazła się w roboczym schemacie *De fontibus revelationis* przedstawionym ojcom Soboru Watykańskiego II. Odwołując się do pism Ratzingera, Zatwardnicki ukazuje antyprotestanckie pochodzenie tej koncepcji, jak i antyprotestanckie pochodzenie koncepcji „*paradosis agrofos*, czyli ustnie przekazywanej obok Pisma jednej Tradycji jakoby nieziennej od czasu apostołskiego” (s. 229). Idąc za ekspertem soborowym, jakim był Ratzinger, Habilitant krytycznie się do tej koncepcji ustosunkowuje, pisząc: „ucieczka przed protestanckim *sola Scriptura* polegająca na wykazaniu, że Tradycja zawiera treści nieobecne w Piśmie, nie była właściwym wyjściem, z czego również zdano sobie sprawę podczas soborowych obrad”. I nieco dalej dodaje: „katolicka kontrreformacja Kościoła odbiła wahadło w drugą stronę i usiłowała dowodzić tożsamości Kościoła teraźniejszego z Kościołem Apostołów, wykluczając tym samym historyczny wymiar chrześcijaństwa” (s. 229). Zdania te są bardzo trafnym i wymownym streszczeniem myśli Ratzingera i teologii soborowej. Więcej, omówienie Zatwardnickiego ukazuje Ratzingera – zwłaszcza młodego Ratzingera – jako odważnego teologa. Jako myśliciela nie bojącego się zakwestionować ugruntowaną i przez ówczesnych teologów katolickich przyjmowaną tzw. „teologię szkolną” oraz dyskutującego z tezami wielu innych znanych teologów (jak chociażby z Josefem Rupertem Geiselmanem).

Bardzo podoba mi się podkreślone już na początku drugiego rozdziału rozumienie Objawienia poprzez metaforę „symfonii”. Pojęcie symfonii stworzenia, w której w pewnym momencie pojawia się „motyw słowny” znajduje się w adhortacji *Verbum Domini*. Po zacytowaniu dłuższego passusu z 13. numeru adhortacji Zatwardnicki w oryginalny sposób rozpisuje tę symfonię na poszczególne momenty (zob. s. 142-143). Ukazuje to jego teologiczną wrażliwość i kreatywność. Ta symfonia rozbrzmiewa nie tylko głosem Jezusa Chrystusa jako Słowa Wcielonego, czy też głosem Kościoła i Pisma Świętego, ale obecny jest w niej również głos stworzenia. A ponieważ, jak pisze Habilitant, „obecność objawienia równoznaczna jest z obecnością Chrystusa” (s. 147), zatem już w stworzeniu zbawczo się objawia i działa sam Chrystus. Każdy zatem człowiek, który otwiera się na głos Chrystusa i na ten głos odpowiada, może zostać zbawiony. Ujęcie takie współbrzmi z nauczaniem Soboru w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* nr 16. Ta sama myśl znajduje się w punkcie 2.4.1. poświęconym teandrycznemu aktowi mowy Boga. Zatwardnicki pisze tam: „W przekonaniu Ratzingera cała historia zbawienia związana jest z misterium Inkarnacji – od pierwszej ‘chwili’ stworzenia ludzi rozpoczyna się dialog między Bogiem a człowiekiem skierowany ku

przyszłemu Wcieleniu” (s. 189). To samo powtórzone jest w podsumowaniu rozdziału II, z doprecyzowaniem: „W ramach tych dziejów zbawienia autorzy natchnieni w całej swojej egzystencji stają się uczestnikami mówienia Boga ‘na ludzki sposób’” (s. 249). W tym kontekście rodzi się pytanie: Kim są ci autorzy natchnieni? Czy należy ich ograniczyć jedynie do autorów Starego i Nowego Testamentu czy też możemy tę kategorię osób rozszerzyć także na autorów świętych pism innych religii, wszak to „od pierwszej ‘chwili’ stworzenia ludzi rozpoczyna się dialog między Bogiem a człowiekiem skierowany ku przyszłemu Wcieleniu”? Wartość książki Habilitanta polega m.in. także na tym, że jej treść pobudza do myślenia i stawiania pytań.

**Rozdział III**, będący podsumowaniem części I, poświęcony jest koncepcji natchnienia w teologii O’Collinsa i Ratzingera. W punkcie pierwszym rozdziału omówione jest natchnienie biblijne i jego konsekwencje według O’Collinsa. W punkcie drugim przedstawione są elementy koncepcji natchnienia w myśli Ratzingera, a w punkcie trzecim, rekapitulującym cały rozdział, Habilitant przedstawia kluczowe kwestie dla doktryny natchnienia, jakie wyłaniają się z przeprowadzonego dotychczas studium. Należy i w tym miejscu zaznaczyć, że Zatwardnicki w sposób niezwykle klarowny i precyzyjny przedstawia teologię natchnienia wybranych autorów.

W stosunku do O’Collinsa wybrzmiewa pewna doza krytyki związana z faktem, że australijski teolog wprowadza bardzo dużo rozróżnień. Habilitant podaje definicję natchnienia biblijnego daną przez O’Collinsa, po czym oświadcza: „W tak spreparowanej definicji daje o sobie znać metoda O’Collinsa bazująca na wprowadzeniu kolejnych rozróżnień. Wydaje się jednak, że nie prowadzi ona do celu, czytelnik nie dowiaduje się właściwie niczego nowego na temat objawienia” (s. 260). Jeśli istotą jest dowiedzenie się „czegoś nowego”, być może Habilitant jako znawca ma rację. Niemniej, zarówno definicja natchnienia dana przez O’Collinsa, jak i wprowadzone przez niego rozróżnienia, moim zdaniem, są ciekawe i inspirujące. Inspirujące dla mnie, z punktu widzenia teologii religii, są omówione w monografii Zatwardnickiego charakterystyczne cechy natchnienia (*inspiratio*). W punkcie (iv) omówienia Habilitant pisze, że „Bóg może posłużyć się pozabiblijnymi środkami w niesieniu objawienia”. W kolejnym (v) zauważa, że według jezuitę australijskiego, istnieje „niejednolity stopień natchnienia właściwy autorom natchnionym” (s. 263) związany z różnym stopniem „obecności i działania Ducha Świętego” (s. 264). W punkcie następnym (vi) zauważa, że „również świadomość natchnionych pisarzy okazuje się analogicznie zróżnicowana” (s. 264). Te wszystkie ciekawe spostrzeżenia skłoniły mnie do zadania pytania o to, czy możemy mówić o zróżnicowanym natchnieniu świętych ksiąg religii niechrześcijańskich. Takie pytanie w kontekście deklaracji *Dominus Iesus* zadał m.in. Francis Clooney, najwybitniejszy obecnie



teolog katolicki reprezentujący teologię komparatywną (Clooney, X. F., “Implications for the practice of Inter-Religious learning,” in *Sic et Non. Encountering Dominus Iesus*, eds. Stephen J. Pope, Charles Hefling, (Maryknoll: Orbis Book, 2002), s. 157-168). Jego zdaniem, o takim zróżnicowanym natchnieniu świętych pism religii niechrześcijańskich można mówić. Zastanawia się on, jak z jednej strony deklaracja może oświadczyć, że święte teksty innych tradycji religijnych nie są natchnione przez Ducha Świętego, a z drugiej strony uznaje ona, że „pewne zawarte w nich elementy są w istocie narzędziami, poprzez które w ciągu wieków wielka liczba ludzi mogła i także dzisiaj może ożywiać i utrzymywać żywą więź z Bogiem” (DI 8). Deklaracja wyjaśnia: „Jednakże Tradycja Kościoła zastrzega miano *tekstów natchnionych* dla ksiąg kanonicznych Starego i Nowego Testamentu jako natchnionych przez Ducha Świętego” (DI 8). W podobnym duchu pisze O’Collins stwierdzając m.in., że dar natchnienia „nie może być kontynuowany w erze poapostolskiej” (s. 267), albo – jak odnotowuje Habilitant – pisząc, że „Kanon uznanych za natchnione ksiąg cieszy się [...] wyjątkowym autorytetem, który [...] trzeba by zaliczyć do efektów specjalnego działania Ducha Świętego w procesie tworzenia świętych pism” (s. 274).

Rozumiem, że Habilitant ma prawo, a nawet obowiązek być krytycznym w stosunku do myśli omawianych przez siebie autorów. Doceniam to, a jeszcze bardziej fakt, że w tak ciekawy sposób w swojej monografii zaprezentował teologię natchnienia Geralda O’Collinsa i Josepha Ratzingera.

Również w przedstawionej przez Habilitanta myśli Ratzingera odnajduję wątki, które mnie inspirują. Być może staram się doszukać w nich czegoś więcej niż sam Ratzinger i omawiający jego poglądy Zatwardnicki mają na myśli. Znajduję tam jednak podstawę do ponownego postawienia pytania o zasadność mówienia o zróżnicowanym natchnieniu świętych pism religii niechrześcijańskich. W punkcie 3.2.1., pisząc o zróżnicowanym autorstwie Biblii, Zatwardnicki podkreśla, że w rozumieniu teologa bawarskiego zasadniczą rolę w genezie Pisma odegrało natchnienie Ducha Świętego. Daje to tego długi cytat z *Opera omnia*, gdzie m.in. można przeczytać: „Stanie się człowiekiem, aby móc mówić do człowieka zaczyna się w chwili pierwszego przymierza, zaczyna się w chwili otwarcia dialogu między Bogiem i człowiekiem – rozpoczyna się w chwili stworzenia człowieka. Znaczy to, że człowiek ‘natchniony’ nie jest czysto zewnętrznym narzędziem imienia Boga, lecz w tym akcie mówienia uczestniczy z całą swoją egzystencją” (Ratzinger, cyt. 70, s. 282). Ratzingerowi, jak wyjaśnia to Habilitant, chodzi w tym cytacie o podkreślenie aktywnej roli człowieka, gdzie „objawienie stanowi ‘wyraz historii, którą Bóg tworzy z człowiekiem’” (s. 283). Zgadzając się z tym całkowicie, chciałbym podkreślić, że – jak zostało to napisane – historia ta zaczyna się w chwili stworzenia człowieka.

A zatem pytanie o natchniony charakter świętych pism religii niechrześcijańskich może być postawione także w oparciu o refleksję Ratzingera. Zasługą Habilitanta jest to, że tak mądrze relacjonuje poglądy bawarskiego teologa i przytacza najważniejsze dla danej kwestii jego wypowiedzi, które stymulują do myślenia. Uzasadniona teologicznie odpowiedź na postawione wyżej pytanie wymagałaby wieloaspektowego pogłębionego studium i myślę, że p. dr Zatwardnicki jest najlepszym kandydatem, aby się tego zagadnienia podjąć np. publikując artykuł w prowadzonym przeze mnie kwartalniku naukowym „Studia Bobolanum”. Habilitanta bowiem cechuje nie tylko doskonała znajomość teologii objawienia i teologii natchnienia O’Collinsa i Ratzingera, ale także bardzo dobra znajomość dokumentów Magisterium Kościoła oraz wielu współczesnych teologów, czemu częściowo daje wyraz w trzecim punkcie rozdziału trzeciego pierwszej części monografii, a w pełni w pięciu rozdziałach drugiej części.

Trzeci punkt rozdziału trzeciego pierwszej części monografii jest syntetyczną rekapitulacją poprowadzonych wcześniej analiz tekstów O’Collinsa i Ratzingera odnośnie do teologii objawienia i teologii natchnienia. Ułożony w kluczu pięciu zagadnień przewijających się we wcześniej przeprowadzonym studium (3.3.1. Charyzmat natchnienia a objawienie fundacyjne i Kościół pierwotny. 3.3.2. Kenotyczność słowa Bożego – transcendencja słowa ludzkiego. 3.3.3. Natchnienie w Ludzie Bożym – społeczny wymiar natchnienia. 3.3.4. Natchnienie a prawda świętych pism. 3.3.5. Natchnienie a zasada sakramentalna objawienia). Z tego przebogatego materiału pragnę wyeksponować jeden wątek, który został przez Habilitanta wydobyty z refleksji O’Collinsa, choć nie jest on rozwinięty. (Mam nadzieję, że uczyni to w zaproponowanym wyżej artykule do „Studiów Bobolanum”). Chodzi o postawione już wcześniej w mojej recenzji pytanie o możliwość mówienia o zróżnicowanym natchnieniu świętych pism religii niechrześcijańskich. W punkcie 3.3.1. Zatwardnicki wraca do wprowadzonego przez O’Collinsa rozróżnienia na „objawienie uniwersalne” i „objawienie specjalne”. Przypomina, że w opinii jezuity „objawianie uniwersalne wywołuje jakiś rodzaj wiary człowieka”. Po czym daje bardzo interesujący do tego komentarz: „Wolno może by zatem mówić o ‘natchnieniu uniwersalnym’, które byłoby rozumiane jak zdolność do czytania makrosoceny i mikrosoceny wszechświata w jej związku z Bogiem, zapewne ze względu na ‘logosowość’ stworzenia w Chrystusie (por. Kol 1,16-17)” (s. 310). Oczywiście, gdyby takie pojęcie zostało przyjęte, należałoby wykazać, że jest ono jakościowo różne od natchnienia ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Należałoby się zastanowić nad jego związkiem z Kościołem jako Ludem Bożym oraz z treścią wyznawanej przez Kościół wiary. Do przeprowadzenia podobnej refleksji Habilitant posiada niezbędne „uprawnienia”, o czym świadczy jego monografia.

Podsumowując część pierwszą ocenianej monografii, muszę powiedzieć, że jestem pod wielkim wrażeniem. Znalazłem w niej dużo inspiracji, co świadczy o wyjątkowości tej pracy. Nie mam też krytycznych uwag, poza jedną już wspomnianą.

W ten sam sposób mogę podsumować także **część drugą** monografii Zatwardnickiego, która jest autorskim przyczynkiem Habilitanta do teologii natchnienia. W pięciu rozdziałach prowadzi on namysł nad zasadniczymi kwestiami teologii natchnienia, jakie wyłoniły się z jego lektury tekstów O'Collinsa i Ratzingera, z szerokiej znajomości tekstów innych teologów i wypowiedzi Magisterium Kościoła, a także z opracowań Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Choć także w tej części znaleźć można wiele ciekawych sformułowań Habilitanta, które mógłby stanowić punkt wyjścia do refleksji na temat „natchnienia uniwersalnego”, jednak główna uwaga skupiona jest na natchnieniu biblijnym.

**Rozdział I** poświęcony jest apostołskiemu wymiarowi natchnienia biblijnego. Celem jest ukazanie „związku natchnienia z objawieniem fundacyjnym oraz Kościołem apostołskim, Tradycją i pamięcią Kościoła” (s. 358). Choć, jak to w kilku miejscach zostało podkreślone, większą inspiracją w części drugiej są dla Habilitanta refleksje Ratzingera, to należy odnotować, że w rozdziale I nader często odwołuje się też do O'Collinsa. To idąc za australijskim jezuitą, pisze on, że teologiczna refleksja nad natchnieniem powinna być podporządkowana koncepcji objawienia. Za O'Collinsem zachowuje także kolejność: objawienie – Tradycja – natchnienie. Obok O'Collinsa i Ratzingera w rozdziale tym Zatwardnicki cytuje także wielu innych obcojęzycznych teologów i egzegetów jak: K. Rahner, G. L. Müller, W. Kasper, T. Work, M. Levering, H. Langkammer czy też polskich autorów jak: H. Witeczak, S. Mędała, A. Paciorek, F. Mickiewicz, M. Bednarz, A. Malina, C.S. Bartnik i inni. Świadczy to o dużym odczytaniu i erudycji Autora monografii. Trzy istotne stwierdzenia, z którymi całkowicie się zgadzam, pragnę wydobyc z tego rozdziału. Pierwsze, że charyzmat natchnienia należy „postrzegać z perspektywy celu, któremu służy”, czyli Kościoła, gdyż dzięki natchnieniu „powstają normatywne i autorytatywne dla Kościoła teksty, które zarazem wyrażają, jak i współtworzą Kościół na etapie objawienia fundacyjnego, a w okresie objawienia zależnego pozwalają mu wciąż być Kościołem” (s. 372). Drugie, że „dzięki darowi natchnienia wszystko, co niezbędne – ale nie wszystko w ogóle – dla kościelnego kultu, doktryny i życia chrześcijańskiego znalazło swoje odzwierciedlenie na kartach Pisma Świętego” (s. 380) jako wyraz pierwotnej i autentycznej Tradycji Apostolskiej stanowiącej „przestrzeń” przeżywania objawienia Bożego i odpowiadania na nie. Trzecie, że w refleksji o natchnieniu biblijnym „należałoby rozróżnić różne formy natchnienia: pasterskie związane z działaniem, prorockie i apostołskie z mówieniem oraz hagiograficzne dotyczące pisania” (s. 397). Dlatego – jak

słusznie pisze Zatwardnicki – „Natchnienie nowotestamentalne należy [...] bardziej wiązać z posłannictwem Apostołów niż poszukiwać podobieństwa do natchnienia prorockiego. Wynika to ze zmiany w sposobie przemawiania Boga, jaka nastąpiła wraz z Wcieleniem” (s. 398). Z tego założenia Habilitant wyprowadza słuszny wniosek: „Dlatego [...] natchnienie hagiografa Nowego Testamentu winno się charakteryzować dominacją elementu nowości nad ciągłością” (s. 399). Gdyby było odwrotnie, Apostołowie byłiby jedynie co najwyżej „prorokami większymi”, a chrześcijaństwo pewną odmianą judaizmu biblijnego. W tej mojej bardzo pozytywnej ocenie pierwszego rozdziału drugiej części chciałbym wskazać na pewien słabszy jego punkt. Chodzi mi o odwołanie się do Tomasza z Akwinu i jego refleksji o związku między wewnątrztrynitarnymi pochodzeniami Osób Boskich a Ich posłaniami (por. ST I, q. 43). Intuicja jest ciekawa, ale wymagałoby to szerszego rozwinięcia, gdyż przedstawiona w monografii interpretacja jest według mnie mało klarowna (zob. s. 403-404).

**Rozdział II** części drugiej poświęcony jest Bosko-ludzkiemu autorstwu tekstów natchnionych, jak i doktrynie natchnienia w perspektywie misterium Wcielenia w oparciu o analogię inkarnacyjną. Także w tym rozdziale Autor monografii wykazuje się dużą erudycją. Jego zamierzeniem jest wykazanie zasadności stosowania analogii inkarnacyjnej w mówieniu o tekstach natchnionych oraz ich bosko-ludzkim autorstwie. Rozdział skonstruowany jest w sposób bardzo przemyślany. Habilitant wychodzi od przedstawienia argumentów amerykańskiego teologa Jamesa Prothro, który kontestuje stosowanie analogii chrystologicznej w bibliologii i twierdzi, że wyciąganie na jej podstawie jakichkolwiek wiążących wniosków co do zasad interpretacji tekstów natchnionych należy uznać za niemożliwe (punkt 2.1.). W punkcie 2.2. Habilitant poddaje krytyce stanowisko Prothro, a w dwóch kolejnych (punkty 2.3. i 2.4.) staje w obronie analogii inkarnacyjnej. Tutaj kluczowym teologiem, na którego się powołuje jest Telford Work. Rozdział jest niezwykle subtelnym i rzetelnym omówieniem argumentów „za” i „przeciw” w zastosowaniu analogii inkarnacyjnej. Bowiem, choć z jednej strony Zatwardnicki odrzuca krytykę Prothro, to z drugiej strony docenia niektóre z krytycznych jego uwag. Pisze: „Z generalnie słusznych stwierdzeń o różnicy między *unio hypostatica* a zjednoczeniem momentów Boskiego i ludzkiego w Piśmie nie należy wyciągać wniosków przeciwko analogii” (s. 464). Pierwszym z argumentów za zachowaniem analogii między Słowem Bożym, które stało się ciałem, a słowem Bożym zawartym w Biblii, jest jej zastosowanie w licznych wypowiedziach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła (choćby w adhortacji *Verbum Domini*), jak i w dokumentach Międzynarodowej Komisji Teologicznej oraz Papieskiej Komisji Biblijnej. Za Telfordem Workiem Habilitant oświadcza: „wyjątkowość Wcielenia polega na unii hipostatycznej (z akcentem na drugi wyraz), a analogia inkarnacyjna

kładzie nacisk na unię niehipostatyczną (akcent na unię)” (s. 465). Tak precyzyjnych i trafnych zdań w tym rozdziale jest znacznie więcej. Czytając, podziwiałem zdolności Habilitanta. Towarzyszyło mi też jedno pytanie, na które znajdowałem jedynie cząstkowe odpowiedzi. Chodzi o definicję pojęcia analogii: czy analogia inkarnacyjna uznaje, że jak wielkie byłoby podobieństwo między Słowem Bożym, które stało się ciałem, a słowem Bożym zawartym w Biblii (a więc między samo-komunikowaniem się Boga w Jezusie Chrystusie a komunikowaniem się Boga w słowie Bożym) niepodobieństwo między nimi jest jeszcze większe, czy też odwrotnie, jak wielkie byłoby niepodobieństwo, podobieństwo między nimi jest jeszcze większe? Co prawda w rozdziale piątym Zatwardnicki daje definicję analogii jako „niepodobne podobieństwo”, a więc druga opcja, to jednak nie odnosi się ona do analogii inkarnacyjnej, lecz do analogii opisującej relację między obecnością Wcielonego Chrystusa w słowie i Jego obecnością w Najświętszym Sakramencie (zob. s. 714-715). Fascynujące w monografii Habilitanta jest to, że pobudza do myślenia.

**Rozdział III** poświęcony jest relacji między starotestamentalnym Ludem Bożym a Kościołem jako eschatologicznym Ludem Bożym odnowionym w Ciele Chrystusa. Relacja ta rozpatrywana jest najpierw w odniesieniu do hagiografów jako członków Ludu Bożego (Stary Testament) i członków Ciała Chrystusa (Nowy Testament) (punkt 3.1.). W dalszej kolejności Zatwardnicki podejmuje się odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Duch Chrystusa działa w Nowym, a w jaki w Starym Przymierzu (punkt 3.2.). W kolejnych częściach rozważane są takie zagadnienia jak: tekst natchniony a wzrost Kościoła jako Ciała Chrystusa ku Chrystusowi Głowie (punkt 3.3); wzajemna służba członków Ciała Chrystusa (punkt 3.4.); współdziałanie różnych darów, w tym charyzmatu natchnienia, w Kościele będącym świątynią Ducha Świętego (punkt 3.5.). Opracowane tematy cechuje duża solidność. Nie sposób wszystkiego dotknąć. Dlatego w omówieniu tego rozdziału chciałbym zwrócić uwagę, w jaki sposób Habilitant odpowiada na główne jego zagadnienie zdefiniowane we wprowadzeniu na s. 526, a odnoszące się do *differentia specifica* Ludu Bożego Nowego Przymierza. Odpowiedź na to zagadnienie, choć obecna w całym rozdziale, bardzo wyraźnie wybrzmiewa już w pierwszym jego punkcie, a przedstawiona w nim argumentacja znajduje całkowitą moją aprobatę. Ograniczę się więc do kilku słów komentarza odnośnie do pierwszego punktu.

Pisząc o autorach natchnionych Starego i Nowego Testamentu, Zatwardnicki wychodzi od stwierdzenia (uzasadnionego biblijnie i teologicznie), że „Kościół jako odnowiony Lud Boży jest realizacją podjętego przed stworzeniem świata zamiaru Boga” (s. 528). Należy zatem mówić o ciągłości i nieciągłości Kościoła względem Izraela jako Ludu Bożego. Gdyż, jak słusznie Habilitant odnotowuje, „Lud Boży Nowego Przymierza jest ludem Bożym [...] tylko

w Chrystusie i jako Ciało Chrystusa” (s. 529-530). A zatem tym, co stanowi o *differentia specifica* Ludu Bożego Nowego Przymierza jest „wydarzenie Chrystusa”, o którym zaświadczać hagiografowie Nowego Testamentu. W związku z tym, słusznie Habilitant oświadcza, że „natchnienie autorów Nowego Testamentu należy postawić wyżej od natchnienia hagiografów Starego Przymierza” (s. 534), gdyż w Starym Testamencie hagiografowie zaświadczać o objawieniu, „które nie było pełne” (s. 535), a w Nowym Testamencie autorzy natchnieni zaświadczać o „kulminacyjnym objawieniu się Boga” (s. 535). Słusznie też Autor monografii pisze w tym kontekście o jakościowym, a nie jedynie ilościowym, „skoku”, który związany jest z „nowym objawieniem pochodzącym od Chrystusa i przekazany Dwunastu” (s. 536). Pełną zgodę znajduje także w mojej ocenie kolejne zdanie Zatwardnickiego dotyczące *differentia specifica* Ludu Bożego Nowego Przymierza. Pisze: „Najważniejsza różnica między Starym a Nowym Ludem Bożym jest taka, że nowotestamentalny *qahal* jest Kościołem Boga nabytym Jego własną krwią (por. Dz 20.28)” (s. 537). Taka *differentia specifica* Kościoła względem Izraela jako Ludu Bożego pojmowana jako „nieciągłość” winna być rozumiana na tle fundamentalnej „ciągłości” między jednym a drugim. Inaczej rację należałoby przyznać Marcjonowi. Także o tym pisze Habilitant w tekście, z którego przywołam dłuższy cytat. Oświadcza mianowicie: „Jeśli Eklezja jest urzeczywistnieniem się w czasie odwiecznego Bożego zamysłu, to znaczy, że również charyzmat natchnienia od samego początku musiał służyć realizacji tego założonego celu. Święte pisma już na etapie Starego Testamentu muszą być naznaczone nie tylko chrystocentryzmem, ale i eklezjologicznym sensem, który ujawnić się może jednak nie wcześniej niż wraz z nadejściem Nowego Przymierza i ufundowania Kościoła. Nie będzie uzurpacją, gdy powiem, iż hagiograf – a stwierdzenie to dotyczy także Starego Testamentu – właśnie ze względu na Kościół jako odwiecznie przewidziane ‘miejsce’ komunii Bosko-ludzkiej (por. Ef 1,4-14; 3,10; Kol 1,15-20.26-27) otrzymał specjalny dar Ducha Świętego” (s. 533). W kategoriach teologii scholastycznej można by tu mówić o Kościele jako przyczynie celowej, a o Duchu Świętym jako przyczynie sprawczej Bożego działania w ludzie Bożym Pierwszego Przymierza. Moja krytyczna uwaga w tym punkcie mogłaby dotyczyć jedynie używanego przez Habilitanta sformułowania „Lud Boży Starego Przymierza”. Wydaje się bardziej poprawne w kontekście współczesnej egzegezy i dialogu z judaizmem używanie określenia „Lud Boży Pierwszego Przymierza”, bowiem – jak pisze św. Paweł – „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz 11,29).

Na koniec pragnę wskazać na inspirujący charakter treści zawartych w tym rozdziale. W jego podsumowaniu Habilitant zauważa, że „hagiografowie w okresie Starego Przymierza już należeli do Ludu Bożego, który w przeszłości miał zostać odnowiony w Chrystusie i stać się

Jego Ciałem” (s. 599; to samo powiedziane jest na s. 534). Wiemy, że w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* wobec narodu, „który otrzymał przymierze i obietnice, a z którego narodził się Chrystus według ciała (por. Rz. 9,4n)” (KK 16) sobór używa pojęcia „przyporządkowanie” (*ordinantur*) do Kościoła jako Ludu Bożego w odróżnieniu od pojęcia „przynależność” (*pertinent*), które zarezerwowane jest dla katolików i wszystkich innych chrześcijan (por. KK 13). Wydaje się, że mówiąc o „przyporządkowaniu” sobór ma na myśli bardziej judaizm jako różną od chrześcijaństwa religię (judaizm rabiniczny) aniżeli judaizm biblijny. Zatem wobec Ludu Pierwszego Przymierza wydaje się słuszniejsze użycie terminu „należeć / przynależać” niż „przyporządkować”, choć kwestia ta wymagałaby dokładniejszego zgłębienia, a refleksja Zatwardnickiego stanowi doskonały do tego asumpt.

**Rozdział IV** poświęcony jest refleksji nad świętością Pisma w perspektywie świętości Kościoła. Po raz kolejny centralną kategorią jest tu kategoria analogii (podobieństwo – niepodobieństwo). Także prowadzona w tym rozdziale refleksja Habilitanta ukazuje jego ogromne odczytanie, erudycję i twórcze myślenie. Zestawienie tych dwóch pojęć: „świętość Kościoła” i „świętość Pisma” jest niezmiernie ciekawe, choć wykazanie podobieństw i różnic między nimi jest zadaniem bardzo trudnym i skomplikowanym. W tym jednak przejawia się dojrzałość teologiczna Zatwardnickiego, że nie boi się podjęcia takiej refleksji. Dla mnie jest to najtrudniejszy rozdział w całej monografii. Wiele stwierdzeń Autora znajduje moją całkowitą aprobatę. Znajdują się też takie, których do końca nie rozumiem i które pobudzają do głębszej refleksji. Z jednym stwierdzeniem się nie zgadzam, w takiej formie, jak jest ono wyrażone i jak je rozumiem.

Pisząc o świętości Kościoła i świętości Pisma na pierwszym miejscu Zatwardnicki podkreśla ontologiczny wymiar świętości jednego i drugiego. Całkowicie się z nim zgadzam i doceniam fakt, że na to wskazuje. Za Augustynem Jankowski Habilitant słusznie zauważa, że przyczyną ontologicznej / ontycznej świętości Kościoła jest sam Chrystus i działający w Kościele Chrystusa Duch Paraklet (por. s. 618). Moją pełną aprobatę znajdują też słowa, że „ontologiczna świętość Kościoła jest zawsze uprzednia względem świętości wiernych” (s. 670), i że analogicznie jest z Pismem Świętym, gdyż również „świętości Pisma należy poszukiwać na poziomie ontycznym, którego warstwa literacka i treściowa może być jedynie mniej lub bardziej wyraźnym znakiem” (s. 649). Nie budzi też moich wątpliwości wielokrotnie przywołane zdanie zaczerpnięte z dokumentu Międzynarodowej Komisji Teologicznej (MKT), że należy „odróżniać świętość Kościoła od świętości w Kościele” (s. 654). Rozwijając niejako tę myśl, Habilitant stwierdza: „Trzeba mówić o grzechu w Kościele, ale nie o grzesznym Kościele, gdyż byłoby tożsame z przyjęciem, że podmiotem grzesznego postępowania jest

Chrystus jako Głowa Kościoła lub Duch Święty jako jego dusza (Kasper)” (s. 668). Przyznam, że zdanie to nie jest dla mnie oczywiste. Nie jakobym przyjmował, że podmiotem grzesznego postępowania w Kościele jest Chrystus jako Głowa Kościoła lub Duch Święty jako jego dusza, ale dlatego, że zastanawiam się, czy można oddzielić Głowę i duszę od reszty ciała; albo inaczej: czy można zredukować istotę Kościoła do samej jego Głowy – do Chrystusa? Podobne pytanie znajduję u Ratzingera, którego refleksję Habilitant pięknie streścił w jednym zdaniu: „Joseph Ratzinger oponował przeciw próbom odłączenia ‘Kościoła’ od ‘ludzi Kościoła’” (s. 645). Otóż mam wrażenie, że z porównywalnym ryzykiem mamy (możemy mieć) do czynienia z wyżej przytoczonym zdaniem inspirowanym myślą Kaspera. W podobny sposób Habilitant pisze, inspirując się tym razem dokumentem MKT. Oświadcza: „Kościół jest grzeszny nie jako podmiot grzechu, ale ze względu na macierzyńską solidarność biorącą na siebie ciężar winy swoich dzieci ...” (s. 666). Czy nie istnieje tu mimo wszystko niebezpieczeństwo oddzielenia Kościoła-Matki od Kościoła-dzieci? Stawiam te pytania, nie po to, by krytykować Zatwardnickiego, lecz, wręcz przeciwnie, aby podkreślić, że jego monografia (także w rozdziale IV) jest dla mnie niezwykle interesująca i inspirująca. Pobudza czytającego do refleksji i zadawania pytań. To samo odnosi się do stwierdzenia, które teologicznie trudno mi jest przyjąć. Na s. 620 Habilitant pisze: „jak nie ma zbawienia poza Chrystusem (łac. *extra Christum nulla salus*), tak nie może być zbawienia poza Pismem (łac. *extra Scripturam nulla salus*)”. Zdanie to powtórzone jest w skróconej wersji w podsumowaniu rozdziału: „Dlatego jeśli nie ma zbawienia poza Chrystusem, nie może być zbawienia poza Pismem” (s. 663). Wniosek, jaki narzuca mi się z lektury tych dwóch zdań, jest taki, że ci wszyscy, którzy nie przyjmują Pisma Świętego (niechrześcijanie, a nawet małe dzieci), nie mogą być zbawieni. Ufam, że nie to właśnie Autor monografii miał na myśli. Zresztą, oznaczałoby to zaprzeczenie temu o czym on sam pisze na s. 89, a do czego ja nawiązuję w mojej recenzji na s. 6. Bowiem, jeśli poza Pismem jest możliwe Boże objawienie, to powinno być możliwe także zbawienie.

Ostatni, **rozdział V** drugiej części monografii, poświęcony jest refleksji nad związkiem Słowa Bożego z sakramentami, czyli inspirującego wpływu natchnionych pism na liturgiczne życie Kościoła oraz wzajemnej przynależności słowa Bożego i Eucharystii. Habilitant podejmuje się również odpowiedzi na pytanie o relację żywego Słowa w słowie Bożym i w sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej. Punktem wyjścia prowadzonej refleksji jest odpowiedź na pytanie o sakramentalność słowa Bożego. Po raz kolejny Zatwardnicki wykazuje się niezwykłym odczytaniem i erudycją. W oparciu o przykłady kilku wybranych teologów (Joseph Ratzinger, Telford Work, Robert Sokolowski, Anthony Giambrone, Hans Urs von Balthasar, Walter Kasper, Paweł Leks, Janusz Królikowski), jak i dokumenty Magisterium Kościoła



wykazuje, że „większość współczesnych teologów podziela pogląd o sakramentalnym wymiarze słowa Bożego” (s. 675). Najważniejsze jest podsumowanie nauczania Soboru Watykańskiego II dokonane przez Janusza Królikowskiego, który pisze: „Słowo Boże spisane i eucharystyczne Ciało Pańskie zostały do siebie zbliżone i odesłane nawzajem do siebie, ale nie zostały zrównane ze sobą. Podobnie również zostały blisko związane ze sobą akty czci okazywane Pismu Świętemu oraz okazywane Najświętszemu Sakramentowi, ale nie zostały one ze sobą zrównane” (cyt. 26 na s. 683). W komentarzu do tego stwierdzenia Habilitant pisze: „Dalsze nasze wywody korzystają z tych ustaleń” (s. 683). Dodam, że jego wywody korzystają z tych ustaleń w sposób bardzo twórczy. Przykładem takiego twórczego rozwinięcia jest chociażby zdanie: „Liturgia słowa ma swój udział w Chrystusowej Passze w takim sensie, w jakim *Logos Incarnatus* jest nieodłączny od słowa, ale zarazem niesprowadzalny do niego” (s. 696). To dość enigmatycznie brzmiące zdanie jest następnie w sposób ciekawy i przekonujący wyjaśnione. I na tym polega wartość ocenianej tu monografii dr. Sławomira Zatwardnickiego. Jest to praca dojrzała, głęboko zakorzeniona zarówno w nauczaniu Magisterium Kościoła, jak i we współczesnej teologii, odwołująca się do autorów polsko- i obcojęzycznych, katolików i niekatolików. Na tym również polega jej duża wartość i *novum*.

**Zakończenie monografii.** Ta niezwykle bogata w treść, analizy i kreatywne myślenie monografia zakończona jest przedstawieniem końcowych konkluzji „o charakterze syntetycznym” – jak pisze Autor. Jest ich 12 i zaprezentowane są na 30 stronach. Z pewnością jest to synteza, ale być może zbyt długa zważywszy na fakt, że już wcześniej każdy z rozdziałów kończy się obszernym podsumowaniem.

**Podsumowując ocenę monografii** *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera*, z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że to osiągnięcie naukowe p. dr. Sławomira Zatwardnickiego będące podstawą postępowania habilitacyjnego jest dziełem nowatorskim, rzetelnie i gruntownie opracowanym oraz twórczym i oryginalnym. Jego wartość teologiczna jest bezdyskusyjna i stanowi znaczny wkład w rozwój teologii w Polsce. Jest to monografia wybitna! Jest to pozycja, która powinna być znana szerokiemu gronu studentów i wykładowców teologii fundamentalnej i dogmatycznej, a także teologii biblijnej w Polsce. Aby ten cel osiągnąć, sugerowałbym przepracowanie obecnej monografii i opublikowanie książki w wersji skróconej do maksymalnie 250-300 stron.

### 3. Ocena innych osiągnięć naukowych

Podobnie jak monografia, także dorobek innych osiągnięć naukowych Habilitanta jest imponujący. Składają się na ten dorobek: 4 monografie naukowe (w tym omówiona wyżej monografia habilitacyjna), 43 artykuły naukowe w czasopismach naukowych, 8 artykułów naukowych w monografiach naukowych, 1 artykuł recenzyjny (przyjęty do druku, oczekuje na publikację), 8 recenzji naukowych. Ich analiza pozwala uchwycić kilka istotnych cech twórczości teologicznej dr. Zatwardnickiego.

1. Długoletnie zainteresowanie teologią objawienia i teologią natchnienia. Wskazuje na to m.in. opublikowana w 2021 r. książka *Księgi natchnione i ich interpretacja. Inspirujące przesłanie Josepha Ratzingera – Benedykta XVI* (Academicon, Lublin 2021) oraz kilka artykułów, jak chociażby: „One Source of Revelation and Two Currents of the Revelation Transmission and Cognition: the Apologetic Dimension of Joseph Ratzinger’s Theology” (Wrocławski Przegląd Teologiczny 28 [2020], 63-93), „Natchnienie w diachronicznie ujmowanym Ciele Chrystusa. Przyczynek do eklezjologii natchnienia” (Roczniki Teologiczne 2 [2022], 125-144), „An Incarnational Analogy That Is Hard to Escape From: A Polemic with James Prothro (Collectanea Theologica 2 [2021], 37-75), „Objawienie w ujęciu radykalnej ortodoksji” (Teologia w Polsce 2 [2019], 237-260), „Poszukiwanie ‘objawień antropologicznych’ w chrystologii. Wskazówki metodologiczne” (Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie [2019], t. 26, 203-215), „Relacja Objawienia do Pisma Świętego według Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)” (Teologia w Polsce 1 [2014], 99-118), „Ku teologicznemu pogłębieniu rozumienia natchnienia i interpretacji Pisma Świętego. Śladami Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)” (Studia Gdańskie [2013], t. 33, 13-33), „Natchnienie, prawda i zbawienie w ujęciu Henryka Witczaka” (Verbum Vitae [2022], numer w przygotowaniu].
2. Długoletnie zainteresowanie twórczością Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Wskazuje na to zarówno wspomniana wyżej publikacja z 2021 r., niektóre z artykułów wymienione w punkcie 1., książka *Hermeneutyka wiary w nauczaniu Benedykta XVI* (TUM, Wrocław 2014 [opublikowana praca magisterska]) oraz kilkanaście artykułów, jak chociażby: „Hermeneutyka reformy czy zerwania? Benedykta XVI (Josepha Ratzingera) troska o poprawną interpretację *Vaticanum Secundum*” (Communio 4 [2017], 110-142), „Apostazja współczesnej

- egzegezy. Benedykt XVI o niewystarczalności metody historyczno-krytycznej” (Teologia i człowiek 4 [2014], 185-204), „Przebóstwienie w perspektywie chrystologicznej. Śladami Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)” (Teologia w Polsce 2 [2014], 141-164), „Pismo Święte czytane w Kościele duszą teologii. Benedykta XVI troska o katolicką egzegezę” (Teologia w Polsce 2 [2013], 173-188), „Aprioryczne założenia i filozoficzne uwarunkowania metody historyczno-krytycznej według Benedykta XVI” (Scriptura Sacra [2012], t. 16, 141-164). Recenzja książki: J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu Dzieciństwo* (Perspectiva 2 [2013], 250-261).
3. Zainteresowanie twórczością Geralda O’Collinsa. Wskazuje na to rozdział p.t. „Ani teologia ani apologia. Geralda O’Collinsa ujęcie natchnienia biblijnego”, opublikowany w książce: *Nowa apologia. Czego, wobec kogo i jak bronimy?* (biblioteka teologii fundamentalnej, 12. Red. P. Artemiuk, Płock 2016, 136164), artykuł „Pismo Święte w warsztacie teologa. Geralda O’Collinsa przewodnik korzystania z tekstów natchnionych” (Rocznik Teologiczny 2 [2021], 389-410), jak i recenzje książek G. O’Collinsa: recenzja książki „*Revelation: Towards a Christian Interpretation of God’s Self-Revelation in Jesus Christ* (Oxford 2016), w: “Warszawskie Studia Teologiczne” 2 (2019), 165-175, oraz recenzja książki: *Inspiration. Towards a Christian Interpretation of Biblical Inspiration* (Oxford 2018), w: “Wrocławski Przegląd Teologiczny” 1 (2020), 371-380).
  4. Doskonała znajomość dokumentów Międzynarodowej Komisji Teologicznej, o czym świadczy monografia pt. *Chalcedońska formuła „bez zmieszania i bez rozdzielenia” w świetle dokumentów Międzynarodowej Komisji Teologicznej* (TUM, Wrocław 2018 [opublikowana rozprawa doktorska]), oraz następujące artykuły: „Egzegeza teologiczna w świetle opracowań Międzynarodowej Komisji Teologicznej” (Teologia w Polsce 2 [2017], 125-151), „Teologiczna doniosłość typologii Adam-Chrystus na bazie dokumentów Międzynarodowej Komisji Teologicznej” (Teologia w Polsce 1 [2016], 205-224).
  5. Dobra znajomość współczesnej teologii, o czym świadczą liczne artykuły oraz recenzje.

Jak zaznacza Habilitant w Wykazie osiągnięć naukowych (Załącznik nr 3, s. 2, przyp. 1) niektóre z jego artykułów zostały włączone do monografii *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O’Collinsa i Josepha*

*Ratzingera*. W związku z powyższym pragnę postawić dwie glosy: po pierwsze, wskazuje to na fakt, że imponujących rozmiarów książka habilitacyjna oraz obecna w niej refleksja teologiczna są wynikiem długoletnich zainteresowań i badań nad teologią objawienia i teologią natchnienia w oparciu o w/w autorów i własne przemyślenia; po drugie, jakość metodologiczna i merytoryczna tych artykułów równa jest jakości głównego osiągnięcia naukowego będącego podstawą do postępowania habilitacyjnego, a omówionego w punkcie 2 recenzji. Stąd też moja ocena tych osiągnięć jest równie pozytywna i wysoka jak samej monografii.

O rzetelności naukowej pozostałych artykułów przekonałem się czytając niektóre z nich, a inne przeglądając. Dobrym przykładem jest artykuł pt. „Antygnostycka krucjata Franciszka. Teologiczne wątki w napomnieniach papieża” (Włocławski Przegląd teologiczny 2 [2018], 215-242). W artykule tym Zatwardnicki dokonuje twórczej refleksji nad papieskimi wypowiedziami na temat starożytnej herezji gnostycyzmu jako będącej aktualnie zagrożeniem dla Kościoła. Struktura artykułu jest przejrzysta i logiczna, a wykorzystana w nim literatura niezmiernie bogata. Z artykułu przebija rzetelność analizy, erudycja i twórcze, osobiste myślenie Autora. Charakteryzując Franciszkowe kryteria tendencji neognostyckich w Kościele, Habilitant wskazuje na trzy aspekty: „antycielesność, brak horyzontalnej miłości lub miłość abstrakcyjną (‘niewcieloną’) oraz światowość” (s. 220). Następnie aspekty te są doskonale omówione w oparciu o wypowiedzi papieża, jak i bogatą literaturę przedmiotu. Najciekawszy jest punkt 3, w którym Zatwardnicki w sposób twórczy prezentuje znaczące aspekty teologiczne w antygnostyckich wypowiedziach Franciszka. Wskazuje tu m.in. na różnicę w podejściu między Ojcem Świętym a Kongregacją Nauki Wiary: „KNW u źródeł trudności w przyjęciu wiary chrześcijańskiej postrzega pewne zmiany kulturowe zewnętrzne wobec Kościoła. Ojciec Święty zaś dostrzega pokusę gnozy przede wszystkim wewnątrz Kościoła – jako zagrożenie, któremu ulegają sami wierzący” (punkt 2, s. 232). Ciekawe są także jego spostrzeżenia sformułowane w innych punktach (jest ich 10), jak chociażby stwierdzenie, że „Kościół nie jest odporny na przenikanie tego, co św. Jan nazywa ‘światem’” (punkt 3, s. 233). Albo: „U papieża duchowość światowa jest odwrotnością powołania do ewangelizacji. Albo Kościół wychodzi do świata, albo świat wchodzi do Kościoła” (punkt 4, s. 233). Czy też: „Ewangelizacja rozumiana jest przez Franciszka szeroko. W sercu ewangelizacji jest głoszenie kerygmy, ale papież z wielkim naciskiem przekonuje o społecznym wymiarze przesłania Ewangelii oraz apeluje o uzdrowienie strukturalnych przyczyn ubóstwa (WG 177-178. 188. 202. 258; VG 5)” (punkt 5, s. 234). Artykuł ten, jak wszystkie inne

Habilitanta, charakteryzuje solidność opracowania, pogłębiona refleksja i ciekawe teologiczne wnioski. A zakres jego zainteresowań badawczych jest równie imponujący, jak ilość publikacji. Zawierają się w nim nie tylko teologia fundamentalna i biblistyka, ale także: metodologia, chrystologia, mariologia, eklezjologia, charytologia, antropologia, czyli większość traktatów dogmatycznych.

Habilitant publikował artykuły w następujących czasopismach naukowych: *Collectanea Theologica*, *Teologia w Polsce*, *Teologia i człowiek*, *Roczniki Teologiczne*, *Wrocławski Przegląd Teologiczny*, *Rocznik Teologii Katolickiej*, *Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie*, *Scriptura Sacra*, *Studia Gdańskie*, *Warszawskie Studia Teologiczne*. Publikował je w języku polskim i angielskim. Szkoda, że nie ma choć jednego artykułu w czasopiśmie zagranicznym, gdyż widać, że Habilitant swobodnie operuje językiem angielskim.

Na zakończenie pragnę przytoczyć dwa zdania z Autoreferatu, które ukazują dr. Zatwardnickiego jako człowieka pracy i pasjonata teologii. Pisze: „Obecnie pracuję nad monografią zatytułowaną *Biblia po katolicku, czyli dlaczego nie sola scriptura*, która zostanie opublikowana w wydawnictwie W drodze w kolejnym roku. W przyszłości zamierzam nadal pracować w obszarach związanych z kluczowymi zagadnieniami podjętymi w monografii *Od teologii objawienia do teologii natchnienia*”.

**Podsumowując ocenę osiągnięć naukowych** dr. Zatwardnickiego, stwierdzam, że jego dorobek naukowy – do którego zaliczyć należy opublikowane monografie (poza książką habilitacyjną), jak i rozdziały w książkach, artykuły w czasopismach naukowych oraz recenzje – jest niezwykle bogaty, twórczy i ciekawy. Dlatego moja ocena również tego dorobku jest jednoznacznie pozytywna.

#### **4. Ocena dorobku dydaktycznego, organizacyjnego, popularyzatorskiego**

Osiągnięcia dydaktyczne. Dr. Zatwardnicki prowadził zajęcia dydaktyczne z teologii fundamentalnej i religiologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w semestrze zimowym w latach 2018/2019 oraz 2019/2020; z teologii dogmatycznej (chrystologia i trynitologia) w Studium Teologiczno-Katechetycznym w Legnicy w semestrze letnim 2018/2019. W latach 2018-2021 współprowadził i prowadził także seminarium naukowe dla studentów studiów magisterskich i doktoranckich.

Osiągnięcia organizacyjne. Do 01.07.2018 r. dr Zatwardnicki pełnił funkcję sekretarza redakcji Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego. W tym czasie podjął liczne działania na rzecz podniesienia jakości czasopisma, które obecnie na liście ministerialnej ma 70 punktów.

Osiągnięcia popularyzatorskie. Choć trudno w to uwierzyć, dr Zatwardnicki jest autorem osiemnastu książek (plus jednego audiobooka) i kilkuset publikacji popularyzatorskich. Do monografii popularno-naukowych zalicza on także te publikacje, które choć w swojej treści teologiczne, jednak ze względu na formę publicystyczną nie są przedstawione jako stricte naukowe. Są to np. jego książki *Ateizm urojony* (2014), czy *Pomoc przeciw nieprzyjaciółom Twoim, czyli jak chwalić Maryję i bronić Jej godności* (2014), *Kościół zgorszenia – tajemnica obrazu* (2018). Habilitant na stałe współpracuje z „Biblioteką Kaznodziejską” (od 2008 r.), gdzie w każdym numerze dwumiesięcznika ukazują się jego teksty. Regularnie pisuje do kwartalnika „Homo Dei”. Jego teksty ukazują się także od czasu do czasu na portalu Fundacji Opoka.

Obok publikacji popularnonaukowych dr Zatwardnicki może się pochwalić także wystąpieniami o charakterze popularyzatorskim. Jest ich znacznie mniej niż tekstów pisanych. Po uzyskaniu dyplomu doktora teologii wygłosił on 11 konferencji o takim charakterze.

Ponadto należy zauważyć, że dr Zatwardnicki jest aktywnym członkiem Towarzystwa Teologów Dogmatyków oraz Stowarzyszenia teologów Fundamentalnych w Polsce.

**Podsumowując ocenę dorobku dydaktycznego, organizacyjnego i popularyzatorskiego,** stwierdzić należy, że Habilitant ma wystarczające doświadczenie i osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne. Natomiast podziw budzą jego osiągnięcia popularyzatorskie. Zdecydowanie jest to człowiek pióra. Do książki *Kościół zgorszenia – tajemnica obrazu* Słowo Wstępne napisał ks. prof. dr hab. Janusz Szymik, gdzie można przeczytać: „Poza wszystkimi swoimi merytorycznymi zaletami, książka jest świetnie napisana, z wyraźnie czytelną wprawą językowego poruszania się w skomplikowanym świecie trudnej obecności niezmiennych teologicznych prawd (dogmatów) w zmiennej z definicji i upodobania rzeczywistości drugiej dekady XXI wieku”. Tę cechę dr. Zatwardnickiego zauważyłem również ja, czytając monografię habilitacyjną oraz artykuły naukowe.

## 5. **Opinia końcowa**

Dokonana powyżej ocena dorobku naukowego, dydaktycznego, organizacyjnego, popularyzatorskiego, a w szczególności imponującej w rozmiarami i treścią rozprawy habilitacyjnej, prowadzi mnie do wniosku, że Habilitant jawi się jako naukowiec dojrzały i samodzielny, który w sposób kompetentny i rzetelny prezentuje dorobek swoich badań i przemyśleń. Jest on niezmiernie twórczym i utalentowanym popularyzatorem teologii jako nauki. Na tle bogatej działalności naukowej i popularnonaukowej wybija się książka habilitacyjna *Od teologii objawienia do teologii natchnienia*. Jej bezsprzeczna wartość polega przede wszystkim na pierwszym tak całościowym, obszernym i autorskim opracowaniu w języku polskim problematyki teologii objawienia i teologii natchnienia. Jest to niewątpliwe *novum* tej monografii. Już pierwsza jej część mogłaby stanowić podstawę do ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego. Część druga monografii ukazuje jej Autora jako teologia samodzielnego, dojrzałego i nie bojącego się formułowania własnych wniosków i tez. Jest to znaczny i niewątpliwy wkład w rozwój teologii w Polsce! Monografia ukazuje Habilitanta jako erudyte i znawcę podejmowanej problematyki, poruszającego się swobodnie po obszernym materiale teologii fundamentalnej, teleologii biblijnej i teologii dogmatycznej.

Biorąc pod uwagę wybitny i wyróżniający się charakter przedstawionej do oceny monografii, jak i imponujący pozostały dorobek naukowy oraz dorobek dydaktyczny, organizacyjny i popularyzatorski (zaznaczam - ponadprzeciętny!) Habilitanta, stwierdzam, że spełnia on ustawowe wymogi stawiane osobom ubiegającym się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk teologicznych (zgodnie z Ustawą z 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”). W związku z powyższym wnioskuję o dopuszczenie Kandydata do dalszych etapów w postępowaniu habilitacyjnym.

Warszawa, 25.07.2022 r.

*ks. Zbigniew Kebabcki SJ*